

## Juliusz Gałkowski: Na ścieżkach niewytyczonych

Przyjemność czytania była tym większa, że jest to zbiór esejów prowadzących nie po bezdrożach, jakichś obrzeżach, lecz najszerszymi gościńcami europejskiej kultury



Przyjemność czytania była tym większa, że jest to zbiór esejów prowadzących nie po bezdrożach, jakichś obrzeżach, lecz najszerszymi gościńcami europejskiej kultury - Juliusz Gałkowski na [Areopag21.pl](http://Areopag21.pl) o najnowszej książce Teologii Politycznej - *Krew z mlekiem*

**16 października - zapraszamy na warszawską premierę książki *Krew z mlekiem* Marty Kwaśnickiej - przeczytaj więcej**



Zacząć należy od stwierdzenia, że z pisaniem

Marty Kwaśnickiej stykam się od dawna i jest to fakt bardzo znaczący. Jej pisanie budzi we mnie zawiść. Trudno znaleźć lepsze określenie. Zawiść jest bowiem pełnym niechęci przyznaniem, że ktoś jest od nas w czymś lepszy.

Kwaśnicka pisuje na takie tematy, które i mnie pasjonują; o takich książkach i obrazach o których i ja chciałbym pisywać – lub (o zgrozo!!!) pisuję sam. Sztuka, kultura antyczna i średniowieczna, polska historia... Czasami mam wrażenie, że ktoś mi kradnie tematy. Zatem proszę się nie dziwić wyznaniu, że zdecydowałem iż książki Krew i mleko nie kupię. Nie... i już. Ale лихо czuwa i koledzy z Teologii Politycznej wręczyli mi egzemplarz recenzencki. Książka na szczęście niezbyt obszerna i tylko temu zawdzięczam, że nie spędziłem nad nią całej nocy. Ale i tak następnego ranka byłem niewyspany; teksty pani Kwaśnickiej czyta się jednym tchem.

Dla mnie przyjemność czytania była tym większa, że jest to zbiór esejów prowadzących nie po bezdrożach, jakichś obrzeżach, lecz najszerszymi gościńcami europejskiej kultury. Kto nie słyszał o Homerze, Jane Austin, hiszpańskich mistykach lub nie zachwycał się malarstwem niderlandzkim? Nie ma takich. Ale jednocześnie w czasie

lektury nie mogłem się otrząsnąć z wrażenia, że tak naprawdę autorka prowadzi mnie przez obszary, na które nigdy się nie zapuszczałem. To jest poczucie niemalże absurdalne, gdy wchodzimy na – zdałoby się – doskonale znaną drogę, a po chwili okazuje się ona bezdrożem, taką niewytyczoną ścieżką. Niby obca okolica, lecz doskonale wiemy gdzie jesteśmy i dokąd zaprowadzi nas nasza wędrówka.

Zacznijmy od Austen, nigdy w życiu nie przeczytałem żadnej z jej książek. Moja wiedza na temat jest postaci zbliżona jest do tej jaką prezentowała Bridget Jones – obejrzałem kilka filmów opartych na prozie angielskiej autorki doby romantyzmu. Wiem zatem że Darcy miał wygląd Colina Firtha, lub na odwrót, i że demoniczny Snape może czasami zamienić się w przyzwoitego sąsiada. A Kwaśnicka książki przeczytała, i do tego w oryginale. I znalazła w nich, to czego ja w filmach nigdy nie znajdę. Znalazła w nich te powietrze, którym oddychali Hume i Locke i dzięki temu znalezisku ja też dostałem szansę na zrozumienie tych nigdy nie przeczytanych stron. I wytłumaczyła jak rozumiała, opisywała i oceniała pozycję kobiet w Anglii z czasów regencji, autorka Dumy i uprzedzenia. Książek Austen zapewne nigdy nie przeczytam, ale nie miałem nigdy i mieć nie będę takiej potrzeby. Ale po zapoznaniu się z tym fragmentem Krwi z mlekiem, świat jawi mi się o wiele ładniejszym. Wiedza to jednak władza.

Zasadniczo książka dotyczy dwóch krajów: Hiszpanii i Anglii. Połączonych nie tylko osobą nadbałtyckiego malarza. Te kraje przez stulecia połączone były ścisłym związkiem rywalizacji i nienawiści. A teksty Marty Kwaśnickiej ową nienawiść, ów przeciwstawny związek, tłumaczą. Tłumaczą zresztą doskonale, po pierwsze dlatego że mimowolnie i mimowiednie. A po drugie – co jest także ogromną wartością całego zbioru – owa analiza czy to hiszpańskiej czy angielskiej kultury dokonywana jest z jakże nam bliskiego, bo

polskiego, punktu widzenia. Erudycja i wykształcenie autorki pozwoliłyby jej spokojnie na ustawienie się w roli kosmopolitycznego, niby zblazowanego, zasypującego czytelnika przykładami z całego świata, znawcy kultury. Ale teksty takiego dziwadła mogą co prawda imponować, mogą być napisane lekko i przyjemnie, lecz nie wprowadzą nas w świat kultury europejskiej, każą nam ją tylko podziwiać przez szybę.

Sama autorka we wstępie pisze:

„Chociaż zatem od dawna wiadomo, że nie ma jednego europejskiego sposobu pisania o antyku czy wielkich klasykach kultury, to można jednak powiedzieć z całą pewnością, że wytworzył się już sposób specyficznie polski.”

A ja od siebie dodam, że *Krew z mlekiem* z całą pewnością wejdzie do kanonu owych specyficznie polskich sposobów odczytywania wielkiej europejskiej kultury. Z wielu powodów. Nie tylko dlatego, że styl jest lekki i elegancki; i nie tylko dlatego że autorka doskonale wie co chce napisać. Czyli że spełnia dwa podstawowe wymogi pisarstwa wybitnego. Zasadnicza przyczyna tkwi gdzie indziej. Zetknięcie się na kartach książki z takimi osobami jak Duns Szkot, Jan od Krzyża, Teresa Wielka czy Homer (że o innych nie wspomnę) nie jest propozycją poznania co owi autorzy, poeci czy mniszki pisali. To jest zaproszenie abyśmy dzięki temu spotkaniu mogli sami sobie odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań. Pytań ważki w tamtych złotych czasach lecz gryzących nas i dzisiaj. Nie mówimy tylko o pozycji kobiet, o sztuce czy o rządzeniu. Autorka pisze także o sprawach poważniejszych.

Majstersztykiem, i doskonałym przykładem owego polskiego odczytywania europejskiej kultury, jest esej ostatni *Daemonium meridianum*. Każdy z nas – nawet opanowany szalonym duchem

pracoholizmu- stykał się z przewrotnym demonem o imieniu Acedia. Ta diaboliczna zaprasza nas do stanu w jakim owe punktowo-osobowe emanacje zła spędzają całe eony, by nagle eksplodować złowieszczym paroksyzmem nadaktywności. Dla starej diablicy Acedii, mało rzeczy jest równie obrzydliwych jak krzątający się z radością ludzie. O jej podstępach traktuje autorka, jakże dobrze znająca pułapki lub bezpośrednie ataki demona. Czy to starożytny Egipt czy współczesny Zakrzówek, wraz z wczesno-popołudniowym powiewem pojawia się owa dziwna siła, która odbiera chęć działania. I wtedy sama wiedza, książkowa lub życiowa, nie wystarczy. Nie darmo Kwaśnicka pisze o kupowaniu krucyfiksu.

*Krew z mlekiem* nie jest zbiorem esejów pouczających, akademickich (choć i takie „produkta” autorki można znaleźć), to jest swoista literatura mądrościowa. Wspólny spacer po przyjaznych wędrowcom niewytyczonych ścieżkach europejskiej, a zatem i polskiej, kultury.

*Julisz Gałkowski*

Ilustracja: fragment obrazu Abrahama Bloemaerta (1564–1651)  
*Przypowieść o pszenicy i kłokolu* (źródło: Wikimedia commons)